Szanowni Państwo,

są miejsca, których historię można opowiedzieć datami, nazwiskami i liczbą wydarzeń.

Ale są też takie miejsca, których znaczenie mierzy się inaczej.

Ludźmi, którzy właśnie tam spotkali kogoś ważnego.
Artystami, którzy właśnie tam po raz pierwszy wyszli na scenę.
Pomysłami, które właśnie tam dostały szansę.
Przyjaźniami, które przetrwały dziesięciolecia.
I wspomnieniami, które zaczynają się od prostego zdania:

„A pamiętasz, jak było w Stodole?”

Historia Klubu Stodoła zaczęła się 70 lat temu, w 1956 roku, dość niepozornie – w drewnianym baraku przy ulicy Emilii Plater, pozostałym po budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

5 kwietnia odbył się tam koncert zespołu Janusza Zabieglińskiego.

Nikt zapewne nie przypuszczał wtedy, że właśnie zaczyna się historia jednego z najbardziej niezwykłych miejsc polskiej kultury.

Stodoła zmieniała adresy. Była przy Emilii Plater, Trębackiej, Wspólnej i Nowowiejskiej, aż w 1972 roku znalazła swój dom przy Batorego 10.

Zmieniały się budynki, czasy, mody, ustroje i kolejne pokolenia.

A Stodoła trwała.

I chyba dlatego jej historia jest czymś znacznie więcej niż historią klubu muzycznego.

W Stodole można właściwie czytać historię polskiej kultury ostatnich siedmiu dekad.

Był jazz – i pierwsze edycje Jazz Jamboree.
Był Kabaret Stodoła, który pozwalał śmiać się również wtedy, kiedy nie ze wszystkiego wolno było śmiać się głośno.
Był teatr, Tadeusz Kantor i Cricot 2.
Był taniec, fotografia, film i literatura.
Były narodziny polskiego rocka, próby młodych zespołów i koncerty artystów, którzy później wypełniali największe sale.

A po latach na tej samej scenie pojawili się artyści światowego formatu – od Boba Dylana, Briana Maya i Rammsteina po Florence and the Machine, Katy Perry czy Simple Minds.

Ale wielkość Stodoły nie polega na tym, że można stworzyć imponującą listę nazwisk.

Najważniejsze wydarzyło się pomiędzy nimi.

Stodoła dawała przestrzeń.

Do eksperymentowania.
Do debiutowania.
Do popełniania błędów.
Do przekraczania granic.
Do spotkania z innymi ludźmi.
Do tworzenia rzeczy, których wcześniej nie było.

Tu młodzi ludzie nie tylko oglądali kulturę.

Oni ją tworzyli.

I być może właśnie to jest największym fenomenem Stodoły.

Przez siedem dekad kolejne pokolenia wchodziły do niej jako studenci, początkujący muzycy, tancerze, fotografowie, autorzy, organizatorzy czy po prostu ciekawi świata młodzi ludzie.

A wychodzili z doświadczeniem, które często wpływało na całe ich dalsze życie.

Dlatego w opowieściach o Stodole tak często powraca określenie „drugi dom”.

Bo Stodoła nigdy nie była wyłącznie budynkiem ani sceną.

Była wspólnotą.

Tworzyli ją artyści i publiczność, ale również realizatorzy, technicy, organizatorzy, pracownicy, studenci, społecznicy i tysiące ludzi, których nazwisk nie znajdziemy na plakatach.

To dzięki nim legenda Stodoły nie jest legendą zamkniętą w przeszłości.

Stodoła nadal działa.

Nadal jest miejscem koncertów, spotkań, premier i debiutów. Nadal łączy artystów o kilkudziesięcioletnim dorobku z tymi, którzy dopiero zaczynają swoją drogę. Nadal potrafi zgromadzić pod jednym dachem ludzi różnych pokoleń.

I to chyba najlepszy dowód, że prawdziwa tradycja nie polega na odtwarzaniu przeszłości.

Polega na tym, że potrafi dawać energię przyszłości.

Dzisiaj, w roku 70-lecia Klubu Stodoła, nagradzamy więc nie tylko instytucję.

Nagradzamy siedem dekad odwagi, twórczości i konsekwencji.

Nagradzamy miejsce, które pozwalało młodym ludziom być trochę bardziej wolnymi, niż pozwalały na to czasy.

Miejsce, które dawało artystom scenę, zanim ich nazwiska pojawiały się wielkimi literami na afiszach.

Miejsce, które potrafiło zmieniać się razem ze światem, nie tracąc własnej tożsamości.

A przede wszystkim – nagradzamy ludzi.

Tych, którzy Stodołę stworzyli.
Tych, którzy przez siedemdziesiąt lat ją tworzyli.
I tych, którzy będą tworzyć ją dalej.

Bo można zmienić adres.
Można przebudować scenę.
Można wymienić światła, nagłośnienie i cały program.

Ale dopóki są ludzie, którzy mówią o tym miejscu „nasza Stodoła” – Stodoła żyje.

I niech tak pozostanie przez następne siedemdziesiąt lat.